

O. Kornelian Dende

Witam Was zaci Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jak wiecie podczas wizyty Ojca Świętego Franciszka w Stanach Zjednoczonych dnia 24 września 2015 roku w Waszyngtonie z udziałem setek tysięcy wiernych Papież dokonał kanonizacji żyjącego w XVIII wieku hiszpańskiego franciszkanina, który żył i działał głównie na terenie dzisiejszej Kalifornii, gdzie m.in. założył San Francisco. Uroczystość odbyła się przed Narodowym Sanktuarium Niepokalanego Poczęcia NMP.

Po odśpiewaniu Litani do wszystkich świętych papież odczytał formułę kanonizacyjną: „Na chwałę Świętej i Nierozdzielnej Trójcy, dla wywyższenia wiary katolickiej i wzrostu życia chrześcijańskiego, na mocy władzy naszego Pana Jezusa Chrystusa i świętych Apostołów Piotra i Pawła, a także Naszej, po uprzednim dojrzałym namyśle, po licznych modlitwach i za radą wielu naszych Braci w biskupstwie orzekamy i stwierdzamy, że błogosławiony Juniper Serra jest świętym i wpisujemy go do katalogu świętych, polecając, aby odbierał on cześć, jako święty w całym Kościele”. Jednocześnie Franciszek postanowił, aby wspomnienie liturgiczne Junipera Serry obchodzono 1 lipca.

O. Kornelian Dende: Meksykańczyk Carlos bezlitośnie strącał bambusową tyką gniazda, które jaskółki budowały sobie tuż nad wejściem do jego gospody. Przechodzący tamtędy braciszek franciszkański zaprotestował:

- Dlaczego burzysz domki pożytecznych i wesołych jaskółek?

- Bo bryzgają błotem zmieszonym ze słomą na moich klientów, którzy wchodzą i wychodzą z gospody – padła odpowiedź.

A więc gdzie się mają podziac?

- A to mnie najmniej obchodzi, byle się tu nie gnieździły!

Współczujący braciszek zwrócił się wtedy do jaskółek szybujących zygzakami w powietrzu i protestujących krzykiem przeciwko barbarzyństwu zarządcy gospody i zaprosił je wszystkie do swojej misji San Juan Capistrano.

Ma się wrażenie, jakby powyższa opowieść była wzięta z „Kwiatków Świętego Franciszka”, tymczasem jest to stara indiańska legenda o jaskółkach przy misji franciszkańskiej w Kalifornii. Misja San Juan Capistrano położona w połowie drogi między dzisiejszym Los Angeles i San Diego została częściowo zniszczona podczas trzęsienia ziemi w 1812 roku, ale jaskółki nadal się do niej zlatują, ponoć w samo święto świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, 19 marca. Na ten dzień, rok rocznie ściągają do San Juan Capistrano tysiące turystów w nadziei, że zobaczą ich radosny powrót. Jednej wiosny przybył tu nawet sam prezydent Stanów Zjednoczonych Richard Nixon ze swą małżonką, a kompozytor Leon René ułożył piosenkę pod tytułem „Gdy jaskółki wracają do Capistrano”. Płyta z piosenką rozeszła się w trzech milionach egzemplarzy. Misje franciszkańskie w Kalifornii i legenda o jaskółkach ciągle budzą zaciekawienie.

Tą indiańską legendą pragnę zwrócić waszą uwagę na niezwykłą osobę Ojca Junipera Serra, założyciela tych misji w Kalifornii ciągnących się od San Diego aż do San Francisco. Jedną z nich była właśnie misja San Juan Capistrano. Ojciec Juniper zmarł w opinii świętości. Papież Jan Paweł II przyznał mu tytuł Sługi Bożego [...].

Ojciec Juniper zmarł 28 października 1784 roku [...].

W dzisiejszej pogadance przedstawię wam krótki życiorys Sługi Bożego, dając jej tytuł: „Apostoł Nowego Świata – Padre Junipero Serra”.

Znakomity teolog

Ojczyzną Ojca Junipera Serra była urocza wyspa Majorka na Morzu Śródziemnym, o pół-tropikalnym klimacie, oddalona sto pięćdziesiąt mil od hiszpańskiej Wenecji. Dziś wyspa ta jest rajem dla turystów. Serra przyszedł na świat w miejscowości Petra 24 listopada 1713 roku. Na chrzcie otrzymał imię Michał Józef. W szesnastym roku życia wstąpił do franciszkanów obserwantów, gdzie mu dano imię Junipero. Niezwykle zdolny, zdobył doktorat z teologii jeszcze przed święceniami kapłańskimi. Przez kilka lat wykładał teologię w miejscowym seminarium, a że uchodził za wspaniałego wykładowcę, wybitnego teologa i znakomitego kaznodzieję, wkrótce władze powierzają mu katedrę teologii na uniwersytecie imieniem Błogosławionego Rajmunda Lull, filozofa, teologa i poety oraz tercjarza franciszkańskiego, w stolicy Majorki, Palma. O staranności i pilności w przygotowaniu się do wykładów i o bystrości umysłu tego humanisty świadczą notatki łacińskie przeplatane cytatami z Wergiliusza, Seneki, Lukrecjusza i innych starożytnych pisarzy... W sumie zachowało się 1100 stron tych notatek. Jego ulubionym tematem, jako franciszkanina była nauka Sługi Bożego Dun Scota, w której ten szermierz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny stwierdzał, że Syn Boży przyszedłby na świat nawet wtedy, gdyby ludzkość nie popadła w grzech pierworodny. Syn Boży przyszedłby na świat z miłości do ludzi.

Wezwanie z Nowego Świata

Gdy z Nowego Świata nadeszło wezwanie o misjonarzy wśród Indian, Ojciec Serra zrezygnował z nauczania i udał się do Meksyku wraz ze swoim uczniem, Ojcem Franciszkiem Palóu, który będzie towarzyszył we wszystkich wyprawach misyjnych mistrza, a po jego śmierci napisze pierwszy jego żywot, będąc pod przedziwnym urokiem jego świętości.

Opuszczenie ojczyzny jest dla każdego misjonarza wielką ofiarą, Ojciec Juniper przeżył w swojej ojczyźnie 35 lat, pierwszą połowę życia. Nie miał okazji zwiedzić pięknych miast swej uroczej ojczyzny, jakimi są Madryt, Barcelona, Walencja, Sevilla, Granada, bo dla niego zbawienie dusz było sprawą najważniejszą. Ruszając w podróż, obrał sobie za Patronkę Najświętszą Maryję Pannę, Niepokalanie Poczętą. Z portu Cadiz śle list do swego kuzyna, też franciszkanina, Ojca Franciszka Serra z prośbą, by pocieszył rodziców, którzy żegnając się z nim mieli przecucie, że go już więcej nie zobaczą. „Powiedz im, - pisał – że godność misjonarza jest najwyższym powołaniem, którego mogliby życzyć swojemu synowi. Powiedz im jak bardzo mi przykro, że nie mogłem dłużej z nimi pozostać i ich uszczęśliwiać, jak to dawniej bywało. W każdym razie wiedzą dobrze, że rzeczy istotne mają pierwszeństwo, że najważniejszym obowiązkiem naszym jest pełnienie woli Bożej. Z żadnej innej pobudki, tylko z czystej miłości Boga ich opuszczam. Jakże powinni być szczęśliwi, że mają syna – kapłana, który – choć nieudolny i grzeszny – każdego dnia modli się za nich w ofierze Mszy świętej, jak tylko potrafi najlepiej. Błogosławmy Pana, który nas kocha i troszczy się o nas... Do widzenia ojcie, do widzenia mamó i moja siostrzyczko Joanno”...

Praca misyjna w Meksyku

Podróż Ojca Junipero do Meksyku była pełna niewygód i niebezpieczeństw i trwała sto dni. Pasażerowie boleśnie odczuwali głównie brak wody do picia. Gdy jeden z nich zapytał Ojca Serrę jak sobie radzi z palącym pragnieniem, odpowiedział żartobliwie: „Mam doskonałe lekarstwo na to: jem mało, mówię jeszcze mniej, żeby nie tracić cennej śliny”. Statek przybił do portu Vera Cruz w Meksyku dnia 6 grudnia 1749 roku. Nowy Misjonarz był niskiego wzrostu, bo miał tylko pięć stóp i dwa cale, ale duch jego był żądny zaparcia i umartwiania i prac misyjnych. Do stolicy z portu było 250 mil. Rząd hiszpański dał misjonarzom do dyspozycji konie, lecz on z dwoma innymi towarzyszami szedł pieszo bez pieniędzy, bagażu, w ciężkim habicie, z brewiarzem w rękę, zebrząc po drodze o pożywienie i nocleg. Nie skorzystał z wygodnej jazdy konnej. Człowiekiem umartwionym pozostał przez całe swoje życie, nie pozwalając sobie nigdy na wygody i łatwiznę. Najpierw powierzono mu obowiązek przełożonego wszystkich placówek misyjnych w Sierra Gorda, jakie 150 mil na północ od stolicy Meksyku. Pracował tam wraz z siedmioma innymi misjonarzami wśród Indian ze szczepu Pame. W górzystym terenie Ojciec Serra i jego wierny towarzysz Ojciec Palóu znów podróżowali pieszo, a nie konno. Dzięki jego staraniom wybudowano szereg kościołów, z których wiele służy jeszcze po dziś dzień. Wśród tych trudów misyjnych wykorzystywał swe uzdolnienia i naukowe przygotowanie i przetłumaczył katechizm i podstawowe modlitwy na język indiański.

Wędrowni kaznodzieja

Bazą wypadową wszystkich misjonarzy franciszkańskich było Kolegium San Fernando w stolicy Meksyku. Tu właśnie wrócił Ojciec Serra po ośmiu latach ewangelizowania w Sierra Gorda. Tu otrzymał skierowanie do Indian apaszów w Teksasie, na miejsce dwóch misjonarzy, świeżych męczenników. Nagła śmierć wicekróla, zarządcy Nowej Hiszpanii, to znaczy Meksyku, pokrzyżowała plany tej misji. Oto w następnych dziewięciu latach był wędrownym kaznodzieją na zawołanie. Kwaterą główną było dlań znowu Kolegium San Fernando, gdzie przez krótki czas pełnił również funkcję ojca duchownego i mistrza nowicjatu. Głosił misje w kilku diecezjach. Jego towarzysz Ojciec Palóu obliczył, że Ojciec Juniper przemierzył pieszo w sumie pięć tysięcy pięćset mil. Wyczerpująca praca misyjna, a jeszcze bardziej męczące wędrówki w górzystym terenie i klimat nadszarpaneły zdrowie misjonarza. Zaczął cierpieć na astmę.

Dolna Kalifornia

Ojciec Serra, wracaj natychmiast do stolicy”! – wzywał gwardian kolegium San Fernando. Wezwanie to zaskoczyło Padre Junipero wtedy, gdy głosił misje 75 mil na północ od stolicy Meksyku. Tym razem przełożeni skierowali Ojca Junipera do Dolnej Kalifornii, czyli na Półwysep Baja. Objął tam kierownictwo piętnastu stacji misyjnych przejętych po jezuitach, którzy pracowali tam już siedemdziesiąt lat. Znów mu towarzyszył nieodstępny przyjaciel Ojciec Palóu. Ale Ojciec Serra pobyl tam zaledwie rok. W Hiszpanii bowiem gruchnęła wieść, że rosyjscy traperzy i handlarze skór osiedlają się już w Północnej Kalifornii i mogą tę ziemię zagrabic dla cara. Formalnie Hiszpanie objęli w posiadanie Kalifornię w roku 1602, kiedy to podróżnik Vizcaino zatknął krzyż w miejscu, gdzie dziś jest miasto Monterey i zakopał tam odpowiedni dokument przejęcia ziemi. Faktycznie jednak Północna Kalifornia nie była jeszcze skolonizowana. Dopiero sto lat później król hiszpański rozkazał ją jak najszybciej zaludnić i zagospodarować.

Ojciec Juniper zgłosił się wtedy na ochotnika jako misjonarz. Od dawna marzył o wyjeździe w takie strony, gdzie nigdy jeszcze nie była głoszona Ewangelia. A może chciał tam zdobyć palmę męczeństwa, której nie zdobył w Teksasie? Ojciec Palóu wiedział, że mistrzowi ropiała noga po ukąszeniu owada. Chciał więc sam pojechać do Górnej Kalifornii w jego miejsce, lecz Ojciec Serra nie zgodził się na to. Ojciec Palóu pozostał w Dolnej Kalifornii i objął opiekę nad tamtejszymi misjami, podczas gdy Ojciec Serra wyruszył na osiołku do Północnej Kalifornii. Niestrudzony misjonarz dotarł do San Diego i tu Ojciec Serra założył pierwszą swoją kalifornijską misję. Dwadzieścia jeden Misji-kościółków powstanie później. Otworło się przed nim Misyjne Pole – dramatyczny, owocny i ostatni, ale też najpiękniejszy rozdział jego misyjnego życia. Lecz o Misjach Kalifornijskich opowiem w następnej pogadance. Niech one promieniają ciągle świeżym blaskiem wiary na całą piękną Kalifornię i na całą Amerykę.

Na zakończenie uroczystości kanonizacyjnej Papież przytoczył słowa Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” i zachęcił aby głosić dobrą nowinę bez strachu, bez uprzedzeń, bez wyższości, bez protekcyjnalizmu tym wszystkim, którzy utracili radość życia. Na zakończenie Franciszek przywołał motto ojca Serra: „Siempre adelante!” - „Zawsze naprzód!” - wezwał: „Obyśmy dziś byli zdolni, podobnie jak on powiedzieć: naprzód! Stale idźmy naprzód!”